Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 48. Kraków, dnia 29 listopada 1912 r. Rok XV.

W przededniu wojny austryacko-rosyjskiej.

Zatarg austryacko-serbski zaostrzyła **mobilizacya Rosyi**, która postawiła na stopie wojennej 24 korpusy, liczące **milion żołnierzy.**

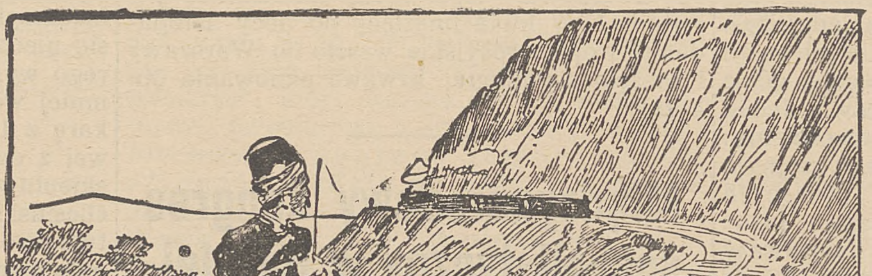
SKONFISKOWANO!

Rosya musi się liczyć także z możliwością starcia z Chinami i Japonią, któreby zaatakowały Rosyę europejską. W ostatnich bowiem tygodniach zawarła Rosya z **Mongolią**, olbrzymim krajem luźno złączonym z Chinami traktat, który równa się prawie wcieleniu Mongolii do Rosyi, przez co uczuły się Chiny pokrzywdzone w swych prawach. Porozumiały się tedy z Japonią, która 7 lat temu wytrzepała porządnie skórę Rosyi, i chcą razem rozprawić się z Rosyą za zabór Mongolii.

Skonfiskowano!

Wojna jednak pociąga za sobą tyle klęsk i tyle cierpień, że mimo nawet nadziei obalenia caratu życzyć sobie należy, by do niej nie przyszło przedewszystkiem. Serbia powinna się opamiętać i zająć stanowisko pojednawcze, gdyż wybuch wojny z Austryą może pociągnąć dla niej utratę dotychczasowych zdobyczy, dokonanych bez trudu na Turcyi. Bułgarzy również mogliby stracić zajęte przez siebie terytoryum, gdyż i tak obecnie położenie ich pod Czataldżą jest tak niekorzystne, że rozpoczynają odwrót. Wystąpienie Austryi przeciw Serbii wzmocniłoby pozycyę Turcyi, która mogłaby jeszcze powetować swe dotychczasowe klęski.

Mimo więc przygotowań wojennych, do wojny jeszcze daleko. Spodziewać się należy, że przecież górą będą ludy które pragną pokoju.



Turecki posterunek strzeże linii kolejowej prowadzącej do stolicy Konstantynopola.

29 listopada 1830 roku.

„Mocarzu, jak Bóg wielki, jak szatan złośliwy!
„Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
„Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
„Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
„Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
„Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej [głowy,
„Boś ją ukradł i splamił, synu Wasilowy!"
(Mickiewicz — Reduta Ordona).

Śpią w cichych mogiłach na obcej ziemi ci, o których śpiewał Mickiewicz, ci, którzy w mroczny dżdżysty wieczór listopadowy potężnym okrzykiem „do broni“ wezwali do walki lud warszawski, przed którymi uciekał w przestrachu znienawidzony carów brat, Konstanty.

Ich własnemi słowami postaramy się odtworzyć czytelnikom dzieje listopadowej nocy. Oto, co opowiada Maurycy Mochnacki, jeden z wybitnych działaczy powstania, o napadzie drobnej garstki młodzieży na pałac belwederski, siedzibę Konstantego:

„Powstanie zastało carewicza śpiącego. Za pierwszym na dole okrzykiem kamerdyner Kochanowski budzi go, przecierającego jeszcze oczy porywa gwałtem z łóżka i wypycha do gabinetu, skąd tajemne schody prowadziły do lewego pawilonu ks. Łowickiej (jego żony); uczynił to w samą porę, gdyż zaraz potem kilku spiskowych wpadło do tegoż gabinetu. U księżnej miała miejsce malarska scena. Ledwo nie u stóp Polki, której tron poświęcił, szukał Konstanty ratunku przed Polakami. Cały dwór niewieści był tam już zebrany; gdy carewicz wbiegł do pokoju księżnej w nieładzie odzienia, kazała ona kobietom poklękać wkoło niego i na głos odmawiać pacierze, pewna, że śród zastępu silnego modlitwą i płcią żadna go zemsta z rąk polskich nie dosięgnie. W takiej postawie, z gestami okazującymi bojaźń największą, z wejrzeniem obłąkania, zostawał w tem gronie przez kilka minut, nieprzytomny, blady i słowa wyrzec nie mogąc. W godzinę jeszcze potem drżał jak liść, a wsiadającemu na konia musiano nogę w strzemię zakładać“.

Ocalał Konstanty — lecz nie ocalało panowanie jego w Polsce. Powstanie jak płomień ogarnia Warszawę; Belwederczycy — młodzież cywilna, i szkoła podchorążych z Piotrem Wysockim na czele ruszają na miasto.

„Wszędy — mówi Mochnacki — z trzaskiem zamykano sklepy, domy. Latarnie pogasły. Jedna część mieszkańców kryła się

przed rozruchem, którego wypadki mogły być tak wątpliwe; druga patrzała nań z okien, z góry. Śmielsi, ciekawsi wybiegali na ulicę i zbierali tysiące bajecznych wieści. Wogóle jednak miasto obróciło się zaraz w pustynię; tylko lud prosty, rzemieślnicy, szewcy, krawcy, kowale, ślusarze, odrazu, o co rzecz idzie zrozumieli. Na Starem Mieście, pośród tradycyi 1794 roku, na tym samym bruku, gdzie za Kościuszki tylu zdrajców wisiało, oczekiwaliśmy sygnału do działania z tą samą niecierpliwością, która dręczyła spiskowych na innych punktach stolicy. Godzina siódma już wybiła, a nie było końca próżnemu oczekiwaniu. Coraz niespokojniejsi o los powstania, usłyszawszy zdala głos bębna, wychodzimy na rynek krzycząc: do broni! do broni! Właśnie nadciągały dwie kompanie ósmego liniowego pułku z pobliskich koszar.

Po chwili krzyki z Podwala, z Piwnej ulicy i widok żołnierzy zwabiły na rynek mnóstwo mieszkańców Starego Miasta. Przemawialiśmy do nich, jakeśmy mogli. Gdy się zebrały nieco większe tłumy, ruszyliśmy z nimi ku arsenałowi. Obydwie kompanie wojska postępowały za nami... O paręset kroków od arsenału na ul. Długiej już była wielka masa, coraz więcej ludu łączyło się z kolumną, którąśmy z sobą przyprowadzili ze Starego Miasta, wszędzie brzmiały rewolucyjne odgłosy".

Lud zdobywa arsenał, uzbraja się i rusza ku klasztorowi Karmelitów na Lesznie, gdzie więziono politycznych przestępców. Jeden z więźniów*) tak opisuje swoje uwolnienie:

„Nagle uderzony zostałem nadzwyczajnym turkotem dorożek, czy pojazdów, pędzących przez Leszno, i spostrzegłem zarazem jasne światło na niebie. Zerwałem się i ubrawszy się co tchu, wlazłem na stolik przygwożdżony pod oknem, aby odkryć powód tej łuny. Napróżno się siliłem: w przeklętej drewnianej zasłonie za oknem nie było najmniejszej szpary. „Boże wielki!" westchnąłem — „gdyby to było hasło do powstania!" W tej nadziei postałem jeszcze kilka chwil na stole, z wlepionemi w niebo oczyma; ale że łuna**) zdawała mi się nieco zmniejszać — choć jeszcze dochodził mię z oddalenia odgłos jakiegoś huku — pomyślałem, że to pewno tylko pożar przypadkowy i z żalem wróciłem do łóżka. Zaledwie atoli poleżałem jaki kwadrans aż tu nagle huk nierównie silniejszy daje się słyszeć z przeciwnej strony więzienia. Były to strzały, padające ze strony warty więziennej i ze strony ludu, dobijającego się do Karmelitów; ale w zakrętach zabudowań klasztornych tak dziwnie się odbijały, jak gdyby taranem w mury bito. W mgnieniu oka stanąłem znów ubrany na nogach, a serce mi biło jak obuchem. „Pewno pożar wybuchnął w samym klasztorze", pomyślałem sobie, „i kto wie, czy nas nie chcą zagrzebać w gruzach tego pogorzeliska". Szarpnąłem więc za dzwonek, a kiedy nadbiegł posługacz, zażądałem, aby mi natychmiast drzwi otworzył. „Nie wolno, panie". „Skądże ten straszny huk?" „To pożar w mieście". To odrzekłszy, pobiegł do innych drzwi ponieważ równocześnie ze wszystkich cel odzywały się dzwonki. Nie odstępując już od drzwi, przyłożyłem ucho do nich i dosłyszałem, że ściągnięto szyldwachów z drugiego piętra. Niezawodnie, pomyślałem sobie, albo pożar straszny już ogarnia więzienie, albo też jest powstanie — i zacząłem bić pięścią w mur pobocznej celi, pytając się donośnym głosem sąsiada, co to się wszystko znaczy. „Nie wiem" — odezwał się znany mi głos Juliana Łabęckiego; a w tej samej chwili z hukiem jakby wystrzału armatniego usłyszałem grzmiący okrzyk: „Niech żyje Polska! Bracia Polacy! Wolni jesteście!"... i masa ludu jak powódź z szybkością błyskawicy rozlała się po obszernem więzieniu. Na odgłos: „Niech żyje Polska" wyciąłem pięścią na odlew tak silnie w drzwi, że wierzchnia szyba drewniana, w której była kratka zasuwana z blachy przedziurawionej, prysnęła jak szkło. Odwróciłem się na krok, aby i dolną część nogą wybić, ale w tejże samej chwili ktoś kolbą czy drągiem całe drzwi wywalił... Pióro niezdolne opisać uczuć moich w owej błogiej chwili. W tych kilku sekundach, kiedy nas biednych więźniów z uniesieniem ściskali koledzy i zacni rzemieślnicy warszawscy, więcej doznałem szczęścia, aniżeli w całym ciągu życia mojego. — — — Zdaje mi się, że w pięć minut po wywaleniu bramy, więzienie całe było pustem. Więźniowie, lud i kilku żołnierzy pozostałych z warty, ruszyli razem ku arsenałowi."

Na marne poszły bohaterskie wysiłki młodzieży, na marne zapał ludu. Panowie pochwycili władzę w swe ręce i zamiast bić się rozpoczęli z wrogiem haniebne układy, zamiast wynagrodzić wiekowe krzywdy i ludowi oddać ziemię, którą uprawiał, zamiast go wezwać do obrony tego kraju, który mógł się był dla niego naprawdę stać ojczyzną — oni zmarnowali zapał ludu, zmarnowali powstanie! W kilka miesięcy po nocy listopadowej wojsko rosyjskie weszło do Warszawy i zaczęło się długie, krwawe panowanie Mikołaja!

*) Jan Bartkowski.

**) Był to pożar domu, który w pierwszej chwili powstania usiłowano podpalić na Nalewkach.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Bazylei.

W niedzielę 24 b. m. rozpoczął w Bazylei swoje obrady międzynarodowy kongres socyalistyczny w sprawie pokoju.

Imieniem międzynarodowego biura socyalistycznego otworzył kongres tow. Anseele z Gent. Następnie imieniem szwajcarskiej socyalnej demokracyi powitał kongres towarz. Wullschleger, należący do rady rządu Bazylejska Rada rządu nadesłała na kongres adres powitalny.

Prezydentem kongresu wybrano tow. Greulicha, nestora szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Wiceprezydentami zaś wybrano tow. Vaillant'a (Francya), Pernerstorfera (Austrya), Haasego (Niemcy) i Zakazowa (Bułgarya). Popołudniu odbyły się dwa olbrzymie zgromadzenia ludowe, jedno w Katedrze, drugie na placu przed katedrą, które u wszystkich pozostawiło niezatarte wrażenie.

Na zgromadzeniu w katedrze, liczącem 5000 ludzi przemawiali między innymi poseł tow. Dr Adler i poseł tow. Daszyński.

Na zgromadzeniu na placu katedralnym, liczącem 15.000 ludzi, przemawiał poseł tow. Ellenbogen.

Kongres uchwalił urządzić w całej Europie 24-godzinny strejk generalny za pokojem, w terminie później oznaczyć się mającym.

Nowy proces Macocha.

Jak wiadomo, tak Macoch i Spółka, jak i prokurator wnieśli odwołanie od wyroku I. instancyi. Na skutek tego odwołania odbył się niedawno w Piotrkowie nowy proces, którego wynik dla oskarżonych nie jest bynajmniej wesoły. Oto Macochowi podwyższono karę z 12 na 15 lat katorgi, Helusi Macochowej z dwóch na sześć lat katorgi, Starczewskiemu z 6 na 8 lat katorgi. Jedynie „ojciec" Olesiński był szczęśliwszy, dostał bowiem tyle co i przedtem, t. j. 5 lat. Olesińskiego natychmiast uwięziono.

Macoch i Starczewski przyjęli wyrok względnie spokojnie, natomiast Helena dostała spazmów, do czego przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że sąd wszystkie pieniądze, jakie przedtem przyznał jej jako jej własność, zabrał jej, jako będące własnością klasztoru.



UPADEK SALONIK.

Jednym z najważniejszych celów walk sprzymierzonych państw bałkańskich na zachodnim terenie wojennym było zdobycie miasta Salonik. Pragnienie Greków i Serbów zdobycia Salonik było ze względu na ruch lądowy i morski zupełnie zrozumiałe. Saloniki przedstawiają się od strony morza, z ich starą cytadelą, wielu kopułami i meczetami, bardzo powabnie, ale wewnątrz jest brudne i nieregularnie zbudowane. Dopiero niedawno otrzymało miasto szerokie ulice, wodociągi, gaz i kanalizacyę. Szczególnie ciekawemi są liczne budowle z czasów starożytnych. Saloniki liczą dzisiaj do 105.000 mieszkańców, z tego 60.000 żydów, 3000 Franków, a reszta Turków i Greków.

Co skonfiskował prokurator Doliński w Krakowie?

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na III. posiedzeniu Rady państwa dnia 29 października 1912.

Rok służby dla panów, a 2, 3 i 4 lata dla ludu!

Grzmotem oklasków i okrzyków radości przyjęli członkowie „Koła polskiego“ w Wiedniu uchwalenie rzekomo „2-letniej“ służby wojskowej. Lecz ta **dwuletnia służba jest** w rzeczywistości **jedną nową wielką krzywdą dla ludu pracującego,** a uchwaloną została z całą gotowością przez panów, szlachciców, przez „Koło polskie“. A choć w tem „Kole“ siedzą chłopi-ludowcy, to i oni na rozkaz szlachciców głosowali przeciwko swym braciom w sukmanach! Im, widać, milsze pańskie rozkazy i miłe uśmiechy, aniżeli usunięcie skarg ludu, otarcie łez synom chłopskim, którzy najpiękniejsze lata życia darmo tracić muszą w wojsku. — Dziś ludowcy poszedłszy do „Koła“ mają zamknięte uszy na skargi swych braci, z których moloch militaryzmu ssie bezlitośnie wszystkie siły!

Komu jest wojsko potrzebne?

„Koło polskie“, a w niem i chłopi-ludowcy uchwalili wszystko, czego chcieli generałowie buńczuczni, panowie-szlachta, którym **potrzeba wojska do obrony ich brudnych interesów i nieczystych sumień!** Oni to wojska potrzebują, boć wiadomo przecież, iż „na złodzieju czapka gore“. Lud ma czyste sumienie, lud wojska nie potrzebuje, lecz na gwałt potrzebuje go rząd, szlachta i kapitaliści! I — o hańbo, o wstydzie — na pomoc tym wszystkim panom poszli chłopi polscy, poszli ludowcy!

„Koło polskie“ przeciwko ludowi.

Z całą bezczelnością **głosowali „Kolarze“ przeciwko wszystkim wnioskom socyalistów,** mającym na celu ulżenie ludowi, oraz wprowadzenie naprawdę 2-letniej służby, a nie — jak chce rząd 1-rocznej dla panów, a 2, 3 i 4-letniej dla chłopów, dla ludu!

Czego żądali — na razie — socyaliści?

Socyaliści zaś żądali dla Austryi wprowadzenia na razie tego, co istnieje od lat 19 w Niemczech, we Włoszech i Francyi, t. j. 2-letniej sprawiedliwej służby wojskowej.

Lecz rząd, panowie i „Koło polskie“ zdeptali to słuszne żądanie nogami i wprowadzili 2-letnią służbę wojskową lecz taką, że **synowie panów służyć będą 1 rok, a synowie ludu 2, 3 i 4 lata!**

Jak skrzywdzono kawaleryę?

Dla dragonów, huzarów i ułanów nie zawiera nowa ustawa żadnych ulg. Będą i nadal służyli 3 lata. Tak samo pokrzywdzoną jest konna artylerya. Oni wszyscy teraz, gdy uchwalono „dwuletnią“ służbę, będą służyć — 3 lata!

„Rok karny“ w piechocie.

Lecz i dla piechoty nie można mówić o 2-letniej służbie. Byłoby to bowiem prostem kłamstwem i mydleniem ludowi oczu! Owszem **piechota jest wprost strasznie pokrzywdzona.** Każdy bowiem żołnierz, który się odznaczy rozumem, sprytem, który jest pilny i należycie pełnić będzie służbę, a zostanie szarżą — kapralem czy zugsführerem — musi **za karę, za swą dobrą służbę — odsłużyć nie 2 lecz 3 lata!** Czyż więc nie będzie mówić każdy ojciec, każda matka synowi swemu: „Pamiętaj tylko, abyś szarżą nie został, pamiętaj, abyś był ostatnią „ufermą“, abyś z „einzla“ nie wyłaził, bo jak będziesz porządnym żołnierzem — to cię za karę zostawią trzeci rok w wojsku“!?

„Rok karny“ dla zwyczajnych żołnierzy.

A ta krętacka ustawa mówi dalej: Ale i ci żołnierze, którzy nie będą szarżami nie pójdą wszyscy do domu po 2 latach! Bo na wszelki wypadek **zatrzyma się w szeregach tylu zwyczajnych żołnierzy — ilu jest w pułku szarż!** Będzie się mówić żołnierzowi: nie chcesz być szarżą — to i tak będziesz 3 lata służyć! Oto jest iście szatański pomysł, — „bicz na żołnierza“, który szeroko otwiera wrota korupcyi, przekupstwu i demoralizacyi wojska! Albowiem od dobrego humoru panów oficerów będzie zależeć, kto ma iść do domu, a kto ma służyć 3 lata! Wszak żołnierz, aby ujść strasznemu losowi będzie się płaszczył przed oficerem, bo ten mu może rok życia zrabować!

Nietylko więc szarże, lecz dziesiątki tysięcy prostych żołnierzy za wprowadzeniem „2-letniej“ służby, służyć będzie nadal trzy lata. Ponad **15** tysięcy ludzi pozostanie w piechocie i na rok trzeci. Oto co lud zawdzięcza — ludowcom!

Cztery lata służby!

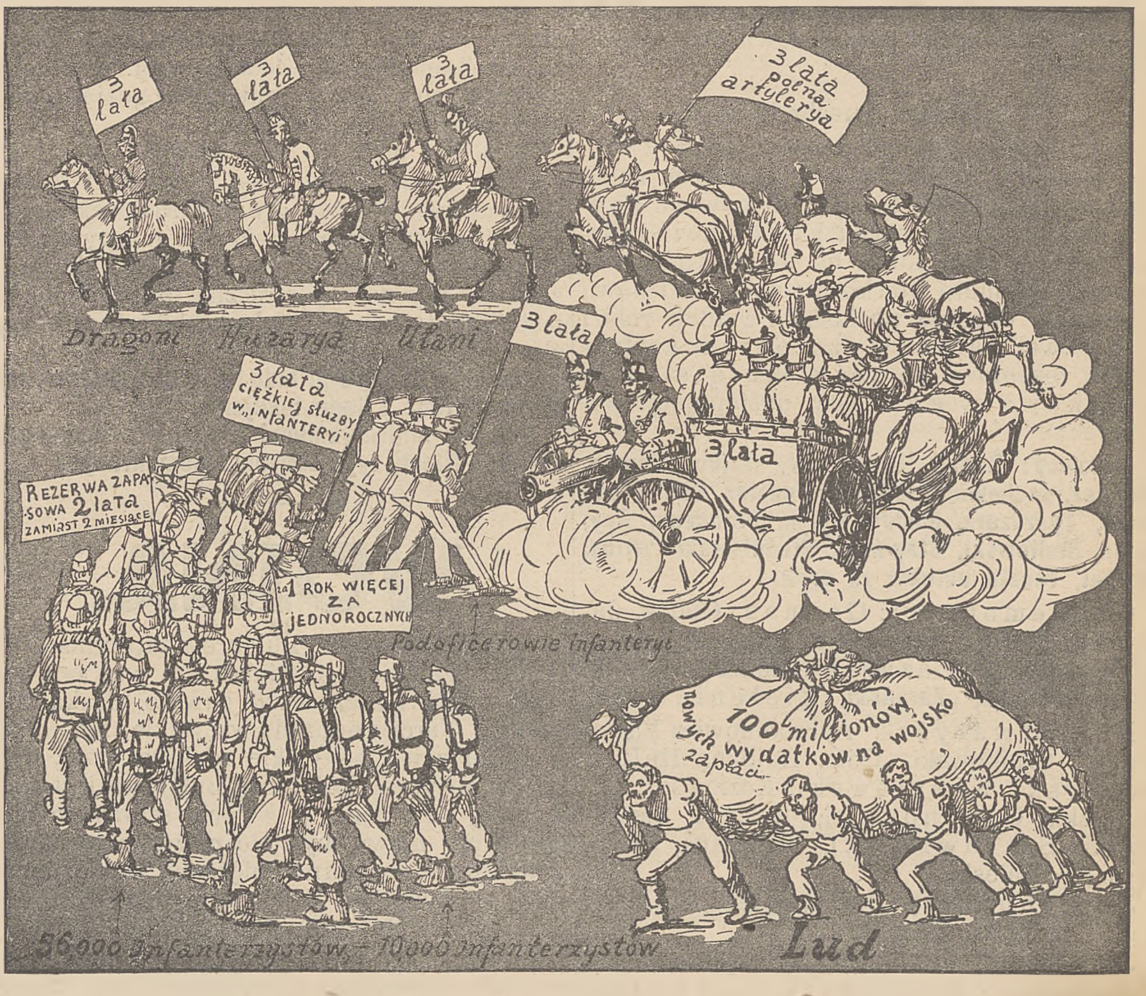
Ba — za panowania „dwuletniej służby — będzie się służyć lat **4:** w marynarce na morskich okrętach.

Haniebna zdrada! Zamiast 2 lat — 3 lata!

Ale nie tu jest kres haniebnej zdrady, jakiej się panowie i ich lokaje wobec ludu dopuścili! — Albowiem **trzyletnia służba nietylko nadal pozostaje nietkniętą** w przeważnej części armii, ale się ją **tam wprowadza, gdzie jej dotąd — nie było!** Wstyd to powiedzieć — a jednak jest to niestety smutną prawdą, — albowiem **kawalerya obrony krajowej (landwery) służyła dotąd 2 lata, a teraz służyć musi lat trzy!**

Zniesienie służby w „Ersatzrezerwie“ — zamiast 2 miesiące 2 lata służby.

I zaledwie dla nieznacznej części piechoty czas trzyletniej służby zostaje na lat **2** skrócony. Lecz za tę **drobnostkę kazał sobie minister wojny zapłacić iście po lichwiarsku.** 170 tysięcy żołnierzy będzie na przyszłość służyło 2 lata, lecz **zato 77 tysięcy żołnierzy, którzy**



Tak wygląda „dwuletnia“ służba wojskowa, którą ludowcy wychwalają jako — „swoje“ zwycięstwo“. Oto jest po arek „Koła Polskiego“ dla ludu!

służyłby w t. zw. „Ersatzrezerwie" teraz będzie służyć zamiast 2 miesięcy — 2 lata.

Synkowie szlacheccy — górą!

Nie można jednakże twierdzić, aby ta reforma nie przyniosła jednej wielkiej ulgi — lecz naturalnie nie dla chłopa lub też robotnika. Podczas gdy synowie ludu za swoje wzorowe sprawowanie się będą służyć zamiast 2 lat — 3 lata, to **dla synków szlacheckich nie wprowadzono roku karnego!** Ci jak i dawniej służyć będą — rok jeden... Ba co więcej! Dawniej, gdy jednoroczniak nie zdał egzaminu, musiał służyć jeszcze jeden rok, a teraz wedle nowej ustawy szlachecccy posłowie przy pomocy chłopów z Koła polskiego przeprowadzili, że choćby który jednoroczniak nie zdał egzaminu, choćby był zupełnie głupi, to i tak nie będzie służyć 2 lata, lecz rok jeden!

Chłop 3 lub 4 lata — pan 1 rok!

Przepaść klasowa, która dzieli chłopa i robotnika od pana i szlachcica, nadal będzie w armii utrzymywaną!

I nadal muszą odsłużyć synowie ludu za 10 tysięcy jednoroczniaków, 10 tysięcy lat karnych, aby synkowie szlacheccy mieli 10 tysięcy lat wolnych!

Ile teraz będzie wojska?

Skutkiem wprowadzenia reformy wojskowej pomnoży się liczba wojska na stopie pokojowej do **520** tysięcy rocznie!

Przeszło pół miliona ludzi młodych zmarnuje swe najpiękniejsze lata życia, ucząc się rzeczy zbytecznych i głupich.

Nie dość im życia ludzkiego — im trzeba jeszcze milionów koron robotniczych!

Tak oto wygląda ta sławetna reforma wojskowa, na którą **lud rok rocznie płacić będzie nowych 100 milionów koron.** Razem więc pół miliarda przeszło, bo **508 milionów koron będzie kosztować lud wojsko — którego potrzebują panowie!**

Tak to wszystko, czego pragnął moloch — militaryzm, uchwalili posłowie pańscy, Koło polskie i w niem siedzący posłowie chłopscy — ludowcy.

Kto głosował przeciw ludowi?

Tych, którzy nałożyli te nowe ciężary wojskowe na lud, każdy obywatel powinien sobie dobrze zapamiętać. Nie jest to bowiem zwykła ustawa, którą można każdej chwili zmienić, lecz ustawa, która na dziesiątki lat normuje stosunki wojskowe; ostatnia ustawa zmieniona obecnie pochodziła z 1889 roku!

Głosowali za podwyższeniem kontyngentu rekruta i za trzyletnią służbą wojskową w konnicy następujący posłowie:

Ludowcy: Banaś, Biały, Bis, Bojko, Bomba, Długosz, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Potoczek, Rey, Rusin, Smiłowski, Stapiński, Średniawski, Witos, Wróbel, reszta uciekła za drzwi!

C. k. demokraci: German, Godek, Jabłoński, Kleski, Kolischer, Krogulski, Leo, Löwenstein, Łazarski, Rauch, Rychlik, Stesłowicz, **Zarański**, Zieleniewski.

Konserwatyści: Abrahamowicz Baworowski, Czajkowski, Götz, Halban, Haller, Jaworski, Korytowski, Kozłowski, Lubomirski, Osuchowski, Rosner, Serwatowski, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Wysocki, Zaleski.

Wszechpolacy: Buzek, Dębski, Dobija, Gall, Głąbiński, Zamorski.

„Postępowy" demokrata: Lisiewicz, z poza Koła polskiego: żyd Reizes, ksiądz Londzin!

Za pogorszeniem ustawy o obronie krajowej a mianowicie za podwyższeniem lat służby z **2 na 3** przy konnicy obrony krajowej głosowali prócz powyższych (z kilkoma wyjątkami) także posłowie z **ludowców Tetmajer i Ruebenbauer**, z konserwatystów: Matakiewicz, z wszechpolaków: Lewicki i Ptaś.

Przedewszystkiem napiętnować musimy ludowców, którzy niezgorzej od konserwatystów odegrali rolę lokajów generalskich. Przypominany tu „zasługi" chłopa cesarskiego **Średniawskiego**, który siedział całą noc w komisyi wojskowej, aby tylko przetrzymać obstrukcyę ruską i przynieść ludności „dobrodziejstwa" nowej ustawy.

Nie dziwimy się, że Bomba głosował za bombami wojskowemi, bo swój do swego ciągnie. Pos. Wróbel zaś chciał przez swoje głosowanie okazać, że na żołdzie wojskowym są nietylko gołębie listonosze, ale także wróble. Wyborcy mu tego nie zapomną.

Nie możemy też zapomnąć „zasług" mesyasza wszechpolskiego **Zamorskiego, który sromotnie uciekał, gdy się rozchodziło o rozszerzenie praw języka polskiego przy obronie krajowej!** Ten arcypatryota, który gębę ma nabitą frazesami narodowymi z wyklęciami socyalistów jako „wrogów narodu" zmykał jak zając za drzwi, gdy głosowano nad wnioskiem pos. tow. Klemensiewicza. Zaiste to nie Zamorski ale Zadrzwiarski. Robotnicy powinni mu to przypomnieć, gdy gdziekolwiek zjawi się na zgromadzeniu.



Prohaska, austryacko-węgierski konsul w Prizrencie.

Te słowa piszę do Was chłopi i robotnicy, abyście wiedzieli, kto jest sprawcą Waszego nieszczęścia, abyście tych zdradzieckich posłów powołali przed swój sąd i zapytali ich, dlaczego przeciw ludowi głosowali, dlaczego zgodzili się na tę straszną krzywdę, jaką jest dla ludu nowa — szlachecka reforma wojskowa.

Precz ze zdrajcami ludu! Precz z Kołem polskiem! Precz z jego lokajami!

Precz z militaryzmem! Niech żyje wolny polski lud! Niech żyje socyalna demokracya!

WOJNA.

Szczęście wojenne Bułgarów zatrzymało się u linii Czataldża. Od kilku dni wrą tam zacięte walki, kończące się zawsze klęską Bułgarów. Turcy odparli wszystkie ich ataki a nawet zajęli wszystkie zdobyte przez Bułgarów pozycye. Położenie Bułgarów jest nadzwyczaj poważne. O wzięciu szturmem linii Czataldża mowy być nie może, okazuje się koniecznem regularne oblężenie. Dowóz amunicyi i żywności jest ogromnie utrudnionym. Bułgarya jest strasznie osłabioną. Do dnia 17 listopada **straciła ona 95 000 ludzi.** Jej cała inteligencya padła na polu bitwy. Po wojnie tej nie będzie mogła obsadzić wyższych urzędów nie tylko w terytoryach zdobytych, ale nawet we własnym kraju.

Do tego przyłącza się

Spór o Salonikę.

Grecy powiadają, że oni zdobyli Salonikę i na dowód tego zamianowali komendantem miasta Księcia Mikołaja greckiego. Bułgarzy znowu oświadczają, że ta chwała im się należy i że za naczelnika miasta uznają tylko swego generała. — Wskutek tego powstają bardzo poważne zatargi między Bułgarami a Grekami a nawet przychodzi do bójek między nimi. Panuje tam formalna anarchia. Żołnierze mordują i rabują a żydom grożą pogromami.

Także **w Alesslo**, obsadzonem przez Serbów i Czarnogórców, przychodzi między nimi do nieporozumień z powodu sporu, kto miastem ma rządzić. Sytuacya Czarnogórców

pod Skutari

jest bardzo kiepską tak, że ich generał Martinovicz oświadczył, że kto wie, czy nie będzie musiał odstąpić od jego oblężenia. Widząc beznadziejność zdobycia Skutari, proponują Czarnogórcy Turkom opuszczenie twierdzy z bronią, na co oczywiście Turcy żadną miarą zgodzić się nie chcą.

Wobec tego wszystkiego zrozumiałem więc jest, że Turcya wszystkie

warunki pokoju,

postawione jej przez Bułgaryę odrzuciła, uważając je za nie do przyjęcia. Turecki minister spraw zagranicznych Noradunghian oświadczył, że położenie Turków na linii Czataldża jest nadzwyczaj pomyślne i że teraz nie Turcya lecz Bułgarya potrzebuje pokoju. Europa przekona się, że siła oporu Turcyi jeszcze długo się nie wyczerpie. W sytuacyi wojennej nastąpił zwrot na korzyść Turcyi a w historyi mamy przykłady, że armia, zwyciężana z początku, w ostatniej jeszcze chwili zwyciężała.

Mimo to rokowania o zawieszenie broni toczą się dalej a tymczasem Serbia i Grecya zamierzają wysłać swoje wojska przeciwko Czataldży na pomoc Bułgarom, aby połączonemi siłami zdobyć ją i ruszyć na Konstantynopol.

Zatarg austro-serbski

zaostrza się z każdym dniem.

Serbia wobec żądań Austryi jest nieugiętą, co więcej nawet, wyzywającą. Dowodzi tego dobitnie sprawa konsula austryackiego w Prizrencie, Prohaski. Mianowicie Serbia internowała czyli mówiąc ludzkim językiem zamknęła konsula austryackiego Prohaskę gdzie i jak dotąd nie wiadomo. Na wszelkie zapytania Austryi Serbia nie dawała żadnej odpowiedzi; wreszcie przyciśnięta do muru przyznała, że konsula rzeczywiście internowała i nie pozwala mu komunikować się z Wiedniem, ale uczyniła to ze względów „wojskowych". Także co do portu nad Adryatykiem Serbia nie okazuje najmniejszej ustępliwości. Wprost drwi sobie z Austryi i mocarstw. Co do Albanii nie chce nawet słyszeć o jej samodzielności, uważając ją za prowincyę zdobytą. Sprawę albańską chce załatwić dopiero po ukończeniu wojny z Turcyą, to znaczy, gdy skończy okupacyę całego kraju, bo wtedy będzie się mogła powołać na „fakt dokonany". Wątpliwem jest tylko, czy to się Serbii uda.

Oczywiście każdy zrozumie że malutka Serbia, osłabiona wojną, nie odważyłaby się sama na zadzieranie z Austryą, gdyby poza nią nie stała Rosya. Rosya, jak zawsze, i tak i teraz postępuje obłudnie. Z jednej strony zapewnia Europę o swej chęci pokoju, a z drugiej strony podburza Serbię do oporu i mobilizuje swe wojska. Chce ona pod pretekstem Serbii doprowadzić **do wojny z Austryą,** o której marzy od długiego czasu. Sytuacyę

więc obecną można scharakteryzować krótko: konflikt austryacko-serbski nie zostanie rozwiązany w Belgradzie ale w Petersburgu. Jedynym dzisiaj tematem stał się stosunek Austryi do Rosyi, popychającej Serbię do wywołania pożaru, w którym z pewnością nie ograniczyłoby się na samym udziale Austryi, Rosyi i Serbii.

O tem piszemy bliżej we wstępnym artykule.

Ruch współdzielczy w Niemczech.

Niedawno ukazał się dziesiąty rocznik centralnego związku niemieckich stowarzyszeń współdzielczych, wydany przez generalnego sekretarza Kaufmanna z Hamburga. Okazuje się z niego, że liczba stowarzyszeń, należących do centralnego związku stowarzyszeń współdzielczych wzrosła w dziesięciu latach z 585 na 1181, liczba członków z 481.000

na 1 milion 324 tysięcy,

obrót wzrósł ze 113 na

364 milionów marek,

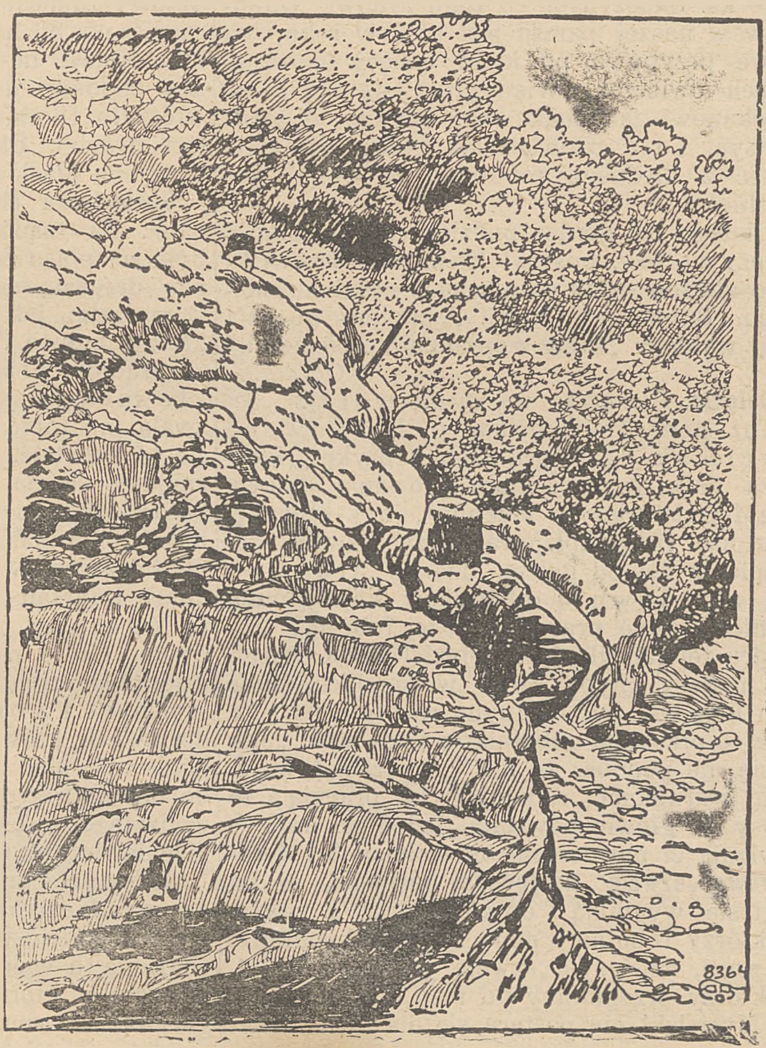
liczba zatrudnionych w nich z 6.000 na 20.000.

Towarzystwo dla hurtownego zakupu zwiększyło swój obrót z 26 na 110 milionów, a liczbę swych funkcyonaryuszów i robotników z 200 na 1300. Współdzielcza fabryka mydła w Aken nad Elbą jest największą w Niemczech; jest prócz tego trzy fabryki cygar i wiele innych fabryk, jak również olbrzymi zakład nakładowy i drukarski w Hamburgu, którego obrót wynosi dwa miliony marek, a liczba zajętych w nim osób 400.

Te imponujące cyfry dowodzą nam najlepiej, że niemieccy robotnicy zrozumieli dobrze olbrzymie znaczenie ruchu współdzielczego. Zrozumieli, że oglądaniem się na czyją pomoc daleko zajść się nie da, że jedynie na drodze samopomocy, drogą solidarnego skupiania się i łączenia możliwem jest wyzwolenie się z jarzma wyzysku i lichwy wszystkiem tem, co jest dla życia niezbędne.

Z walk w Albanii.

Z walk Czarnogórców w północnej Albanii przedstawia nasza dzisiejsza rycina ciekawą scenę. Turecki oficerski patrol obserwuje w górzystej okolicy Skutari czarnogórskie forpoczty. Dzicy synowie gór, znający w swej albańskiej ojczyźnie każdą drogę i ścieżkę, są dla Czarnogórców strasznymi przeciwnikami.



Przegląd polityczny.

Wybory w Norwegii przyniosły socyalistom wielkie zwycięstwo. Stan mandatów jest taki: 74 radykałów, 24 konserwatystów, 23 socyalnych demokratów. W starym parlamencie socyaliści mieli tylko 11 mandatów, zdobyli więc **12 mandatów.**

W rezultacie konserwatyści ponieśli straszną klęskę i będą musieli usunąć się od rządów — prawdopodobnie na zawsze. W Norwegii stało się obecnie to, co niedawno odbyło się w Danii i Szwecyi. Rząd będzie musiał zaraz po wyborach usunąć się.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu Rady miejskiej 21 listopada został przedłożony plan dalszej budowy linii tramwajowych na r. 1913, a mianowicie:

1. Ul. Kolejowa (od głównej poczty przez ul. Lubicz, Rakowicką, Topolową).
2. Ul. Sienna przez Rynek na ul. Sławkowską, względnie z ul. Siennej lub Małego Rynku przez Szpitalną na Sławkowską i Długą do nowego dworca towarowego.

Ogólne koszta budowy tych linii obliczono na 1 milion 650 tysięcy.

Wobec tego, że elektrownia miejska nie będzie w stanie dostarczyć prądu dla nowych linij, przewidzianem jest rozszerzenie obecnej centrali tramwajowej przez ustawienie nowych maszyn, kupno gruntów, wybudowanie remiz itd. kosztem 2,200.000 K. Nowa remiza stanie na gruntach miejskich w Dębnikach, a w tym celu zostanie most na Wiśle poddany rekonstrukcyi kosztem 100.000 K

Równocześnie z otwarciem budującej się obecnie nowej linii „Nowy most—Salwator“ nastąpi podwyższenie taryfy tramwajowej, a mianowicie ceny będą wynosiły:

w I. kl.	dla dorosłych	16 h.
„ II. „	„	12 h.
„ I. „	dla uczniów	8 h.
„ II. „	„ „	5 h.
„ I. „	do godz. 7 rano	16 h.
„ II. „	„ „ 7 „	10 h.
„ I. „	po g. 10 wiecz.	20 h.
„ II. „	„ „ 10 „	16 h.

Bilety dla wojskowych zostaną zniesione, tak że żołnierze będą płacili pełne ceny.

Wygodny sposób. W poprzednim numerze pisaliśmy o aferze Olkusznika i jego kompanów „ojców“ Pijarów. Główną rolę odegrał tu ich rektor „ojciec“ Barrenoche, nasłany z Hiszpanii. Obok niego „działali“ dwaj jego rodacy: prowincyał Jan Borel i prefekt Amadeusz Ponza.

Ta trójka hiszpańska wypłoszyła z klasztoru niedobitków polskich, że ich podobno zaledwie dwóch zostało i rozpoczęła się... spekulacya. Trójka ta, jak pisaliśmy, zastanawiała się nawet nad projektem zburzenia swego kościoła, aby módz spekulować gruntami.

Wykrycie machinacyi Olkusznika rzuciło jednak popłoch na gości hiszpańskich. I oto w sobotę 16 b. m. rektor Barrenoche **wyjechał do Hiszpanii.** Rozumie się, że opinia publiczna nazwała to ucieczką, ze względu na zaangażowanie tego „ojca“, a przez niego całego konwentu w sprawie Olkusznika.

Pisma klerykalne zaś wyjaśniają, że o. Barrenoche nie „uciekł“, tylko otrzymał rozkaz od bawiącego w Krakowie generała Pijarów, aby natychmiast zmienił klimat i przeniósł się do Hiszpanii.

Jak to dobrze mieć dobrego „generała“, który skompromitowanego podkomendnego przenosi do innej prowincyi i koniec, a cywilom, czyli — jak taki generał mówi — laikom, mogącym mieć jakieś pretensye do „ojca“ Barrenoche, pozostawia w perspektywie miłą rozrywkę... szukania wiatru w polu.

KRONIKA

Ks. Michał Żyguliński, zmarł niedawno w Krakowie mając lat 48. Nazwisko jego przez 15 lat głośnem było w życiu politycznem Galicyi. Był on jednym z najsprawniejszych uczniów ówczesnego biskupa Łobosa, który łudził się, że przez zakładanie organizacyj klerykalnych zdoła zdusić ruch socyalistyczny. Na widownię publiczną wystąpił Żyguliński w Tarnowie w r. 1895, a to przy następującej sposobności: Partya nasza zwołała w Tarnowie zgromadzenie publiczne, na którem miał przemawiać tow. Daszyński. Ks. Żyguliński sprowadził na to zgromadzenie bandę najciemniejszych indywiduów, członków założonej przez siebie „Pracy“, uzbrojonych w pałki. Zaledwie tow. Daszyński wstąpił na trybunę i zaczął przemawiać, wyskoczył z kąta ks. Żyguliński i wskazując palcem tow. Daszyńskiego zawołał: „Zabić go!“ Ale na szczęście robotnicy socyalistyczni, którzy byli w większości, otoczyli tow. Daszyńskiego i odparli klerykałów, a następnie wśród wiwatów odprowadzili tow. Daszyńskiego na kolej.

Ks. Żyguliński był dwa razy posłem do parlamentu z okręgu wiejskiego tarnowskiego i marszałkiem Rady powiatowej w Tarnowie. Znany był ze swych spekulacyj, na których dorobił się znacznego majątku. Umarł na tabes.

Z KRAJU.

Proboszcz przeszkadza rozwojowi gminy. Z Sułkowic donoszą: Gmina nasza nawskróś rzemieślnicza zaczyna się coraz więcej ożywiać, coraz bardziej przybierać charakter małomiasteczkowy, do czego dużo przyczyniają się jarmarki, jakie odbywają się tu co dwa tygodnie. I powoli, ale stale postępuje naprzód. Niestety na drodze do jej dalszego rozwoju stanął człowiek obcy, którego wszelki postęp razi, który najchętniej widzi ludzi zacofanych

i ciemnych. Człowiekiem tym jest tutejszy proboszcz ks. Trelek. Nieszczęście chciało, że niedługo po jego przybyciu na stanowisko proboszcza, miał nastąpić wybór nowych urzędników. Do ówczesnego naczelnika gminy śp. Bochenka czuł nietajoną nienawiść, zapewne dlatego, że był to człowiek energiczny, dbający naprawdę o rozwój gminy. I pewnie dlatego także, że nie umiał bić pokłonów, stawiać bram tryumfalnych na jego powitanie, że spostrzegł, iż śp. Bochenek chce być wolnym od jego wpływów. Postanowił go więc usunąć. I dopiął swego. Znalazł bowiem całą falangę kołtunów, którzy zamiast w uznaniu jego zasług popierać go, zdradzili go haniebnie i dopomogli księdzu do usunięcia go z urzędowania. Pozbywszy się znienawidzonego sobie człowieka, rozpoczął ks. Trelek swoją zgubną robotę, zwłaszcza, że jest radnym. A więc najsamprzód postawił wniosek o skasowanie jarmarków, rzekomo ze względów moralnych, mimo, iż wiedział przecież, jak stosunkowo znaczne dochody gmina z nich czerpie. Jako przewodniczący komitetu kościelnego postawił wniosek o budowę nowego kościoła, lecz przedtem do szczętu ogołocił parafię z drzewa, które w razie budowy mogło dostarczyć potrzebnego materyału budowlanego. Na co zaś obrócił pieniądze za sprzedane drzewo, nikt dotąd nie wie. Natomiast wniosek jednego radnego o rozszerzenie szkoły ze względu na ogromną ilość uczęszczających dzieci, nie uzyskał zgody jegomości; wniosek ten upadł, dzięki bezmyślności, strachowi przed księdzem większości radnych.

Ks. proboszcz zbiera pieniądze na groby zwykłe i „wieczyste“, choć nie ma do tego prawa. Bo przecież grunt pod cmentarz kupuje gmina i ona jedna ma prawo miejsce na groby sprzedawać, aby mieć w razie potrzeby fundusz potrzebny do rozszerzenia cmentarza. A komitet kościelny wcale się o to nie troszczy, na co też ksiądz obraca pobrane za groby pieniądze. „Cy jo ta wiem, kiedy ksiądz nie powi“! I na tem się kończy. Nie chcą pamiętać o tem, że każdy klecha jest wiecznie zgłodniały i nienasycony. Gminą naszą będziemy zajmować się częściej, jeżeli nowi radni, zamiast dbać naprawdę o dobro gminy, iść będą na pasku ks. dziekana.

Na zakończenie prosimy zawiadowcę tutejszej czytelni, aby więcej się nią zajmował, co przecież nie jest jego łaską, ale jego obowiązkiem. Trochę więcej umiejętnego zachęcania i sumiennej pracy, a czytelnia nie będzie martwą, jaką jest dzisiaj. *Swój.*

Ślemień. (O zniesienie „Iura stolae“).

Skonfiskowano!

Majątek naszego proboszcza składa się ze 128 morgów wyborowego gruntu, z pięknych zabudowań gospodarskich, 13 krów, świń, koni, nie licząc już mnóstwa drobiu domowego, chowanego przez miłą gosposię. Lecz tego mu jeszcze za mało. Więc co roku jeździ po kolendzie. Kolendę dostaje od parafian na 32 morgi pola chłopskiego co drugi rok ćwierć owsa i jednę miskę żyta. Na Wielkanoc zaś posyła żebraczkę z tutejszego przytuliska za masłem i jajkami, aż wstyd samych parafian. Lecz on ta się nie wstydzi, a od przybytku głowa nie boli. A ma gdzie jeździć i posyłać, bo parafia nasza składa się z pięciu wsi, a te są: Ślemień, Kocon, Kurów, Pewelka, Las. Odpustów jest trzy do roku, a bywa na nich ludzi nieraz do pięciu tysięcy. Za chrzest pobiera od 2 do 3 koron, za wywód 40 halerzy, za zapowiedź 4 korony, za ślub od 20 do 30 koron i więcej, za pogrzeby od 24 do 40 koron i więcej, za mszę cichą 3 do 5, za śpiewaną od 5 do 10 koron.

I księża śmią jeszcze żądać podwyższenia pensyi! Ludu,. czy przystaniesz na to? Opłaty kościelne muszą być zniesione!

Czerwony parafianin.

Jaworzno (Precz z „Jura stolae!)“

Od kilku lat pracuję w tutejszej kopalni jako górnik, a zarobek mój wynosi dziennie 3 korony, co wobec dzisiejszej szalonej drożyzny jest prawie niczem. Pięć lat temu jak się ożeniłem. Za zapowiedzi zapłaciłem 4 korony, za ślub 10 koron. Bóg był łaskaw na mnie, bo mnie obdarzył czworgiem dzieci. Musiałem więc płacić za cztery chrzty. I tak za dwa chrzty zapłaciłem po koronie, za dwa zaś podwójnie t. j. po 2 korony a to dlatego, że dzieci te były nieślubne (!!). Umarło mi dziecko — za pogrzeb zapłaciłem 6 koron. Nawet za „wywód“ płaci się u nas 50 halerzy.

Miałem młodszego brata, który chcąc przyjść z pomocą starym, biednym rodzicom, mieszkającym w Łagiewnikach, przybył do Jaworzna do kopalni i po roku pracy zginął przywalony węglem, w kwiecie wieku, mając 19 lat. Biedna matka przyjechała do Jaworzna, aby przecież pochować go po ludzku. Pogrzebem ja się musiałem zająć. I za tem pogrzeb musiałem zapłacić 37 koron i 8 halerzy.

A zaznaczam, że ze szpitala, w którym brat umarł, jest zaledwie parę kroków. Ksiądz nie zważał na moją biedę, nie zważał na nędzę matki, dla której zabity brat był prawdziwą podporą. Zdarł ze mnie, ile mu się dało. A czy potrzebował? Przecież parafia jaworznicka jest jedną z najbogatszych w Galicyi. Należy do niej 9 wielkich gmin a mianowicie: Jaworzno, Szczakowa, Ciężkowice, Dąbrowa, Długoszyn, Jęzor, Pieczyska, Byczyna i Jeleń. Majątek zaś jej składa się z 200 morgów pola i łąk, 5 morgów lasu i 4 domów. Pole dzierżawił ks. dziekan Skoczyński gwarectwu, które znowu poddzierżawia górnikom. Przy plebanii jest olbrzymi sad, z którego owoce sprzedaje ks. Skoczyński co roku żydowi. Odpustów w naszej parafii jest aż 3 w roku, na które przybywa po kilka tysięcy nierozsądnych owieczek. Więc grosz się sypie ks. dziekanowi jak mąka we młynie. A teraz pensya! I ten człowiek ma jeszcze sumienie drzeć z biednego robotnika za opłaty kościelne!

Dlatego też gorąca podzięka i wdzięczność należy się tow. posłowi Klemensiewiczowi za jego zbożne trudy o zniesienie opłat kościelnych. Robotnicy! Chłopi! Poprzyjmy go całą siłą, wołając: „Precz z opłatami kościelnemi!“

Górnik.

Bolęcin. (Hrabia wyzyskiwacz).

Tuż koło Trzebini ma p. hr. Edward Mycielski, zastępca posła, fabrykę: „Pierwsza galic. fabryka impregnowania drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini“, t. j. fabrykę, w której progi kolejowe, t. zw. szwele, zabezpiecza się od gnicia. Jest to prawdziwa mordownia robotników, którzy mają to nieszczęście pracować w tej fabryce. Zarządcą tej fabryki jest niejaki Tomasz Głuch nie mający chyba serca w piersiach, choć sam niegdyś był biednym robotnikiem. Za byle co przeklina robotników i powiada: „Jak ci się nie podoba, to idź!“ A przecież w jakich warunkach robotnicy tu pracują, to włosy na głowie powstają. Dzień po dniu — dźwigają ci nowocześni niewolnicy **3 i 4-cetnarowe „szwele“ na jednem ramieniu**, aż im nogi się wyginają i do ziemi prawie wlażą. Niektórzy robotnicy mają nogi jak podkulki od woza, dźwigając „szwele“ już przez 10 lat. Niektórzy przepukliny od tego dostali, ale p. hr. Mycielski nie postara się dla nich nawet o marny pasek przepuklinowy, ani nawet o jaką katarynkę, żeby z głodu nie zginęli. Głuch wydala robotników, pracujących w fabryce po kilka lat, a przyjmuje nowych, zupełnie obcych. A p. hrabia nie chce o tem nic wiedzieć. Nie chce wiedzieć nawet o tem, że robotnicy pracują czasem tylko dwa lub trzy dni w tygodniu i to po **1 K 20 hal.**! I to pracują aż im kości trzeszczą w nogach od dźwigania! Czyżby naprawdę o tem p. hrabia nie wiedział? Ale w takim razie kto jest gospodarzem w fabryce? P. hrabia czy Głuch? Czy p. hrabia jest tego przekonania, że o robotniku trzeba pamiętać tylko podczas wyborów? Robotnik jest cierpliwy, ale też ma i dobrą pamięć. Bo wszystko ma swoje granice.

Notatka nasza o sklepikarzach trzebińskich ogromnie oburzyła tych właśnie sklepikarzy, którzy mają pod tym względem nieczyste sumienie. Najbardziej zaś „państwo“ **Jana i Rozalię Celadynów.** Pp. Celadynowie niech będą szczęśliwi, że się tylko na notatce skończyło, a na przyszłość nieeh będą uczciwi. Bo w razie czego nie pomoże im nawet to, że są zażartymi wrogami socyalistów. Lepiej niech naśladują p. Kawalę, który również ma sklep naprzeciwko huty, a który robotników nie okrada i jest człowiekiem porządnym.

Porządki na stacyi w Jawiszowicach. W sobotę 16 listopada przyszło kilku robotników na stacyę w Jawiszowicach, aby pojechać do domu. Mimo, że do odjazdu pociągu było jeszcze tylko kilka minut, nie było w kasie kolejowej nikogo, ktoby wydawał bilety. Nie pomogło nawet upominanie się robotników u naczelnika stacyi — w kasie nie zjawił się żaden urzędnik. Kiedy więc nadszedł pociąg osobowy, robotnicy nie chcąc zostać na stacyi, wsiedli do pociągu bez biletów. A chociaż natychmiast zameldowali konduktorowi, że nie mają biletów, bo im ich nikt nie miał wydać, konduktor mimo to kazał każdemu z nich zapłacić po 80 halerzy, radząc im za to wnieść reklamacyę. A więc nie z własnej winy, a tylko z powodu karygodnego niedbalstwa dotyczącego urzędnika, biedni robotnicy zamiast po 16 halerzy musieli wyrzucić po 80 halerzy! Wzywamy p. naczelnika stacyi do starania się w przyszłości, aby podobne niedbalstwo więcej się nie powtórzyło. Dla biednego robotnika każdy grosz jest drogim. Dlaczego to robotnik za cudze winy ma płacić swymi pieniędzmi.

Gospodarka Mackiewicza. Z Delatyna piszą nam: Za rządów p. Witemberskiego było na placu drzewnym zawsze pewien zapas drzewa suchego dobrego tak na opał w warzelni, jak i na deputat dla robotników, którzy drzewo dostają za pół ceny. Teraz zaś za rządów Zławodzkiego, który Mackiewiczowi nie chce nałożyć cugli i pozwala mu robić, co mu się podoba, zmieniło się to zupełnie. Za gospodarki Mackiewicza znajduje się na placu drzewnym zaledwo kilkadziesiąt sągów drzewa, lub drzewa wogóle niema, bo Mackiewicz rozmyślnie robi trudności zarządowi lasowemu. Gdy droga jest dobra i zarząd lasowy chce dostawić drzewo, to Mackiewicz powiada, że drzewa nie potrzeba. Część placu drzewnego kazał ogrodzić materyałem skarbowym i na skarbowych szychtach i zrobił sobie z niego pastwisko dla swych krów. Jest to zwykłe nadużycie, ponieważ plac drzewny nie jest zaliczony do deputatu gruntowego; ze strony zaś Zławodzkiego jest to niedbalstwo, że pozwala Mackiewiczowi na podobne manipulacye.

Oczywiście na tem wszystkiem cierpi przedewszystkiem robotnik. Drzewa suchego niema, do warzelni idzie drzewo wprost z lasu przywiezione, a więc drzewo surowe, mokre, często zgniłe, którem nie można tyle soli wygotować, co suchem.

Również robotnicy dostają drzewo nieraz tak mokre, że woda się z niego leje, z czego Mackiewicz jest bardzo zadowolony, że potrafi robotnikowi dokuczyć. Sam jednak musi mieć drzewo jak najlepsze, chociaż tyle za nie płaci, co i robotnik. Główną w tem winę ponosi Zławodzki, że nie chce poskromić wybryków Mackiewicza i przez palce patrzy na jego gospodarkę. Zdaje się, że robotnicy będą musieli sami zabrać się na prawdę do Mackiewicza.

Salinarze.

Wojna w Wieliczce.

Wojna się gotuje sroga na świecie, na szerokim! Ale i tu u nas w Wieliczce na pokój się wcale nie zanosi, choć mądrala-adwokat korzystając, iż niewinnego człeka dostał w swoje rączki, chciał na „Prawie Ludu“ wymusić odwołanie wszelkich zarzutów korupcyonistom wielickim czynionych! Nie wiadomo czy śmiać się z głupoty tego panka, obrońcy kopalnianych szwindlerów, czy litować się nad jego bezczelnością! Ale to fakt, że szanse jego klientów muszą dyablo licho stać — jeżeli się panicz do takich sztuczek ucieka! Zresztą jeszcze pogadamy!

„Jak wy nam — tak my wam!“ mówi jegomość Kordecki robotnikom z młyna (nie krajowego) podwyższając im czas pracy zupełnie bezprawnie — wbrew brzmieniu rozporządzeń ministeryalnych 1910 roku! Tak nie będzie panie Kordecki! Krzywdzić robotników nie pozwolimy i p. Zaleskiego zapytamy, czy to ministrem już Kordecki został, że się go takie psie figle trzymają?

Czyje drzewo, kto je płacił, kto wziął pieniądze? Zapytujemy Urząd salinarny, czy wie o tem, iż w czasie szychty niedawno zawieźli robotnicy salinarni do Roga 3 fury drzewa, a do jego teściowej 2 fury do Krzyszkowic? Zapytanie to stawiamy, aby ułatwić Zarządowi kontrolę nad... kontrolorami!

Ucisk i wyzysk sił małoletnich robotników panuje tu w całej pełni! 17-letni chłopcy otrzymują wbrew regulaminowi bardzo ciężką pracę. Przez szychtę muszą np. ładować po 13 zboi, czemu żaden z nich bez zniszczenia zdrowia rady dać nie może. Możeby p. radca Dietze, który obecnie wietrzyć zaczyna wielicką stajnię zechciał temu kres położyć!

Frytt przy robocie! Jest on prezesem komitetu kościelnego jako przedstawiciel salin. Ponieważ kościół wymaga niektórych poprawek, rozpisano konkurencyę. Naturalnie na pierwsze posiedzenie nie zaproszono wszystkich gmin, lecz dostały to zaproszenie gminy najbliższe oraz obszarnicy. Wreszcie na 7 października zwołano drugie posiedzenie, gdzie obliczono robotę na około 23 tysiące 400 K. Lecz Frytt poczciwiec policzył sobie **7 proc.** od tej sumy tj. około 1400 kor. za prowadzenie robót! Toż to jest prosta bezczelność. Wszak Frytt jako prezes powinien ten urząd honorowo a więc bezpłatnie prowadzić, powtóre nie wolno mu prowadzić żadnych robót na wierzchu, do czego ani prawa niema ani warunków! Te 1400 kor. zapłaciliby nota bene chłopi w konkurencyi! Należy stanowczo przeciw temu zaprotestować — a nie chce Frytt za darmo być przewodniczącym komitetu — niech idzie do licha! Nikt go prosić, ani za nim płakać nie będzie! Do tej sprawy wrócimy!

Sprawę Smrokowskiego o zaliczce, bluzie, Flachcie, Piątku, i innych kwiatkach omówimy w następnym numerze.

(Ciąg dalszy na pewno nastąpi).

W sprawie służących.

Sprawa służących jest na porządku dziennym. Z jednej strony burżuazya skarży się na brak służby, z drugiej strony służba domowa wszędzie się organizuje i dąży do polepszenia swego bytu. I tak angielska służba zorganizowała się nadzwyczaj silnie, gdy „panie“ są właściwie bez organizacyi, to też zdobyla sobie największe ustępstwa ze strony „pań“, którym służą. Dwa wolne popołudnia w tygodniu są tam już prawie powszechnością, nie mówiąc już o wolnem popołudniu i wieczorze niedzielnym.

W Kanadzie (Ameryka) musi służąca mieć całą niedzielę wolną i wczesnem ranem już elegancko wystrojona żegna się z panią domu na cały dzień.

W Ameryce syndykaty służby żądają w tygodniu dwukrotnie 2 do 6 godzin wolnego i dwukrotnie tygodniowo prawa wyjścia o 8 wieczorem, a wrócenia o północy dopiero. Świeżo zażądały syndykaty służących, aby im dano popołudnie poniedziałkowe wolne, kiedy to wielkie domy handlowe prowadzą wysprzedaż tanich towarów. Wobec tego służba ma dwa dni w tygodniu wolne, w sobotę popołudniu i wieczór, niedzielę całą i poniedziałek od południa.

W stolicy Austryi w Wiedniu służące odbywają wiece i domagają się swych praw. Wszędzie socyalna demokracya popiera emancypacyę tych nowoczesnych niewolnic.

Zadaniem organizacyi kobiet P. P. S. D. jest przystąpić do zorganizowania i u nas służących. Dotąd bowiem służące ogłupiają klerykali w stowarzyszeniach Zyty. Czas i między te proletaryuszki rzucić hasła uświadomienia się i wyzwolenia.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia **„Prawa Ludu“.**

Prenumerujcie i czytajcie pisma partyjne!

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana
w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol ichtomentolu się nie wysyła.

Fajki

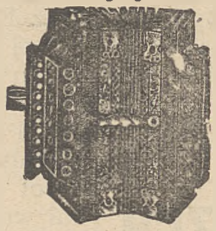


porządnie wykonane po najtańszych cenach fabrycznych Nr. 8008 Piękna fajka rogowa z bronzową nakrapianą główką drewnianą wykładaną i okutą metalem, co zapobiega przykremu pęcznieniu, z rog. cybuchem, długą treską, rogowym odlewaczem i giętką, dług. 24 cm. K 1·90, fajki w lepszym wykonaniu K 2·30, 2·50, 3·50 i wyżej. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości z dołączeniem porta lub za zaliczką przez c. i k. nadwornego dostawcę **Hanns Konrad** w Brüx Nr. 392 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Dobre harmonie K 5.

Przeszło 200.000 sztuk sprzedanych.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr. 300 3/4: 10 klawiszów w 2 rzędach, 28 tonów, wielk. 24×12 cm. K 5·—
Nr. 654 3/4: 8 klawiszów w 1 rzędzie, 24 tonów, wielkości 28×14 cm. „ 5·40
Nr. 305 3/4: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 26×14 cm. „ 6·40
Nr. 663 1/4: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 31×15 cm. „ 8·—
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 28×16 cm. „ 9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo. **Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 381 (Czechy).** Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich **swoich** nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.
Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem **utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących** w kajutach i wychodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do **generalnej** reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta
we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam"

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. **Agentów poszukuje się.**

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zegar z kukułką Kor. 8·50.



Nr. 4453. Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, kuka pół i całe godziny, 32 cm. wysoki, kompletny o 2 złoto-bronzowych wagach w kształcie szyszek, dokładnie regulowany, I-ma werk szkocki K 8·50. Nr. 4598. Najtańszy zegar z kukułką, pięknie rzeźbiony, bez nasady ptaka Kor. 7·50, z bogato rzeźbionym domkiem, z jelenią główką lub wiewiórką ozdobiony K 10·—, 11·50, 13·—, 15·50. Do każdego zegara 3-letnia gwarancya pisemna. **Bez ryzyka!**

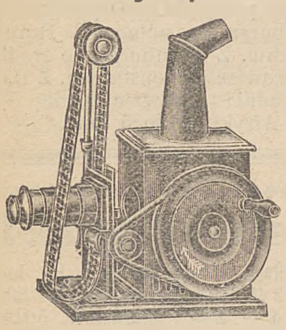
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **uznaną z solidności firmę pierwszą fabrykę zegarów**

Hanns Konrad, c. i k. nadworny dostawca **w Brüx, Nr. 377 (Czechy).**

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Stosownym podarkiem na gwiazdkę dla dzieci



jest mój kinematograf, dający się równocześnie użyć jako „Laterna magica". Jest on 33 cm. wysoki z 3-ma barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, 3 1/2 cm. szerokie z lampą naftową, reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku K 14·—. Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. — Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadw. dostawcę

Hanns Konrad w Brüx Nr. 395 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Na gwiazdkę

i podarki okolicznościowe, jakotęż artykuły użytkowe różnego rodzaju wysyła po najtańszych cenach c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** — Dom wysyłowy **w Brüx Nr. 411** (Czechy). Niklowe zegarki po K 4·20, lepsze po K 5·—. Zegarek srebrny z łańcuszkiem i wisiorkiem K 12·—, budziki, zegarki kieszonk., zegary ścienne, — towary złote i srebrne, artykuły muzyczne, towary bławatne, skórzane i stalowe, przepmioty gospodarcze, towary optyczne, przybory do palenia, toaletowe, broń etc. w bogatym wyborze — w moim głównym katalogu, z 4000 rycin, który darmo i opłatnie przesyłam. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

W życiu już nigdy!
Z powodu wojny na Bałkanie

jestem zmuszony 20.000 szutk imit.

srebrnych zegarków



o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), króre przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. **3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.**

Dom exportowy zegarów Max Böhnel
Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

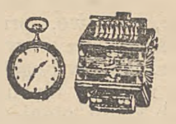
przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K3 90**, 3 sztuki **K 10·50.** Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie ilustr. katalog.** **F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.